

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 95

## Opozycja atakuje projekty podatkowe rządu

Jak podaliśmy w ciężej nakładzie we wczorajszym sprawozdaniu z plenarnego posiedzenia Sejmu, ożywienie do dyskusji wniosł poseł Zarembo (P.P.S.), który s racji podatkowych projektów rządu.

Rząd przyszedł z drobiazgiem, wiedzy, gdy kryzys obecny, ma przetrwać kryzys kapitalizmu, jako system i tylko przed tym.

Sejmem z wyborów królewskich można było przyjąć z tym pustym frazesem i uzyskać tu poklask. Mówca wskazuje dalej, że wszystkie przedłożenia rządowe robione są pod dyktando Lewiatana i obciążają szerokie masy robotnicze i pracownice. „Bofajm obecnie się reformy i ugi po latkowie, a biednym narzuca się nowe podatki.”

Wypowiada się przeciwko nowym podatkom również pos. Faustyniak (N. P. R.), pos. Rotensreich (Kolo Zyrowski) i Pelewski (Ukrainiec).

W głosowaniu przyjęto ustawy większością 177 głosów przeciw 104. Z kolei przystąpiono do dyskusji nad nowelą do ustawy o kolejach w czasie wojny. Wypowiedział się przeciw temu pos. Ciołkoss (P. P. S.), podkreślając, że ustawa ta odnosi się nie tylko do kolei podczas wojny, ale również i w czasie pokoju. „Słabość rządu dyktuje tę ustawę i podkreśla obciążenie klasowe.”

Następnie omawiano projekt ustawy o ustroju adwokatury. Pos. Nowodworski zaakceptował go w bardzo ostrym sposobie, jako znający samorząd adwokacki. Projekt odesłano do komisji.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 4 popoł.

Jutrzejsze plenarne posiedzenie Sejmu obejmujące 29 punktów porządku dziennego. Między innymi: sprawozdanie komisji skarbowej o projekcie ustawy o ściąganiu podatków w naturze, o opodatkowaniu piwa, miodu i zagładzie pożyczki telegraficznej. Dalej szereg pierwszych czytań rządowych projektów ustaw.

## Jednagodzina posiedzenia Senatu

Na jednogodzinnym posiedzeniu Senatu zostały wczoraj zatwierdzone rządowe projekty ustaw, przyjęte przez Sejm. Między innymi projekt ustawy o budowie kolei Kraków — Mielichów, o wstrzymaniu szeregobłażania funkcjonariuszów państwowych i t. p.

## Pożyczka dla poczty w komisji skarbowej

Na wczorajszym posiedzeniu finansowe i projekty ustaw, przyjęte w 3-cim czytaniu projekt ustawy o opodatkowaniu piwa, projekt ustawy, upoważniającej przedsiębiorstwo państwowe (Polska Poczta, Telegraf i Telefon) do zaciągnięcia długoterminowych pożyczek kredytowych. Podczas wczorajszej dyskusji uzasadnił projekt

szeregobłażania pożyczki w wysokości 625 tys. złotych szefów m. Poczta Boerner. Pożyczka ta ma być użyta na cele automatyzacji stacji telegraficznej. Minister uważa, że zawarta umowa oparta jest na trwałych podstawach finansowych i na możliwie najkorzystniejszych warunkach kredytowych. Przeciwko zaciągnięciu tej pożyczki przemawiał poseł Arciszewski (Klub Narodowy) oraz opozycja lewicowa.

Ustawę przyjęto w 2-gim i 3-cim czytaniu.

## GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja nie jednolita. Urzędowy kurs dolara niżej. Dolar AAT i pół. Dla pożyczek państwowych listów zastawnych tendencja słabsza. Pożyczka m. st. Warszawy słabsza. Tendencja dla akcji utrzymana, obroty małe.

## Liga Narodów zaprosiła Amerykę do narad nad konfliktem chińsko-japońskim

GENEWA (PAT). — Wczoraj rano w salonach ministra Brianda zebrał się na naradę członkowie Rady Ligi Narodów z wyłączeniem przedstawicieli Chin i Japonii. Po dłuższej wymianie zdań zebrani zdecydowali zaprosić przedstawicieli Stanów Zjednoczonych do zasiadania przy stole Rady w czasie rozpraw nad konfliktem chińsko-japońskim. Z różnych stron wysuwane były poważne obiekcje przeciwko udziałowi w obradach Rady przedstawicieli Stanów Zjednoczonych.

Po skończonym posiedzeniu, jeden z wyższych urzędników francuskiego Min. Spraw Zagr. udał się do przedstawicieli Chin i Japonii, w celu zakomunikowania im powziętej decyzji. Ze strony Chin żadne sprzeciwu nie są przewidziane, jednakże, jak słychać, przedstawiciel Japonii nie zgadza się na ten sposób postępowania.

AMERYKA KOZPOCZYNA AKCJĘ  
Z Waszyngtonu donoszą, że 7 łodzi podwodnych, znajdujących się na wodach chińskich otrzymało rozkaz udania się natychmiast do Szanghaju. Jest

to odpowiedź za wylądowanie w tym mieście grupy wojsk japońskich.  
NA TERENIE WALK  
Według wiadomości z Pekinu — japońskie samoloty zbombardowały wczoraj 4 chińskie pociągi wojskowe. Liczba ofiar nie jest znana.  
Kraźownik japoński, oraz 8 torpedowców stojących w porcie Kure otrzymały rozkaz przygotowania do podróży w kierunku wybrzeży chińskich.  
W dolinie rzeki Jang - Tse zauważono masowe przegrupowania wojsk chińskich w kierunku północnym.

## Sytuacja rządu niemieckiego jeszcze nie wyjaśniona Parlament odłożył głosowanie nad wnioskami nieufności

BERLIN (Tel. wł.). — Oczekiwane z wielkim napięciem wczorajsze posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się o godz. 3 popoł. Już od samego rana okolice Reichstagu przedstawiały nie zwykły widok. W wielkim promieniu około parlamentu gmach obławiony został swartami kordonami policji, które rozpraszaly gromadzące się ustawicznie tłumy. Również w całym mieście krążyły liczne patrole policji konnej, pieszej i motocyklowej.

Kancelerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie. Dalej zaznaczył, że w dzisiejszych stosunkach wszystkie państwa tak są związane między sobą, że żadne państwo nie może dłuższy czas wyciągać korzyści z nędzy swego sąsiada.

W sprawie stosunków gospodarczych kraju mówca podkreślił konieczność stosowania jak najdalej idących oszczędności, chociaż ta droga rząd naradza się na niepopularność.  
Posiedzenie parlamentu zostało przerwane i decydujące głosowanie odbędzie się późnym wieczorem. Od głosowania tego zależy los gabinetu Brüninga i możliwość objęcia władzy przez nacjonalistów.  
W związku z tą możliwością na zgromadzeniu narodowych socjalistów Hitler odczytał deklarację, w której oświadcza, że partja, na czele której stoi, gotowa jest wziąć odpowiedzialność za rządzenie Rzeszą.

W chwili otwarcia posiedzenia, sala obrad, galerja, loże dyplomatyczne i prasa szczelnie zapełniona.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

W chwili otwarcia posiedzenia, sala obrad, galerja, loże dyplomatyczne i prasa szczelnie zapełniona.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko-niemieckich w Berlinie.

Wielkie oddziały policji wprowadzono do gmachu Reichstagu i ulokowano w pobliżu sali obrad.  
W chwili otwarcia posiedzenia, sala obrad, galerja, loże dyplomatyczne i prasa szczelnie zapełniona.

W sprawie stosunków gospodarczych kraju mówca podkreślił konieczność stosowania jak najdalej idących oszczędności, chociaż ta droga rząd naradza się na niepopularność.  
Posiedzenie parlamentu zostało przerwane i decydujące głosowanie odbędzie się późnym wieczorem. Od głosowania tego zależy los gabinetu Brüninga i możliwość objęcia władzy przez nacjonalistów.  
W związku z tą możliwością na zgromadzeniu narodowych socjalistów Hitler odczytał deklarację, w której oświadcza, że partja, na czele której stoi, gotowa jest wziąć odpowiedzialność za rządzenie Rzeszą.

## Burza i powódź w Japonii pochłonięty setki ludzi i tysiące domów

Alarmujące wieści nadchodzą z Japonii o szalejącym tajfunie. Dotychczas wiadomym jest, że ofiarami tajfunu padło 80 osób. Poza tem Japonję dotknęła katastrofa powodzi. W jednym tylko mieście Kjuski woda zalała 1000 domów, a na

wyspie Hondo zginęło podczas powodzi 200 osób.  
Jednocześnie donoszą, że archipelag Salomona nawiedziło trzęsienie ziemi. Szczególnie ucierpiała wyspa Malaita. Zabudowania portowe i wiele do-

egzystencji. Członkowie zakonów nie będą mieli prawa zajmować się handlem i przemysłem, ani też nauczania młodzieży. Dobra klasztorne mogą być znacjonalizowane.  
MADRYT, (PAT). — Kortezy uchwały 276 głosami przeciwko 41, artykuł konstytucji stwierdzający, iż nie istnieje żadne ogólnopństwowe wyznanie religijne.

## Przewidywanie pogody na tydzień następny jest zbyteczne

OSTATNI NUMER  
„WESOŁYCH WIADOMOŚCI”  
zapewni wszystkim pogodę ducha  
Cena 10 groszy

## SKRÓTY

Gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło Mendozę (Argentyna). Blizszych szczegółów brak.

Prasa sowiecka podaje, że na konferencji państw Bałkańskich, która ma się odbyć w Stambule, delegacja Turcji zaproponuje utworzenie w państwach Bałkańskich jednolitego systemu monetarnego i wspólnej taryfy pocztowej.

Przy zderzeniu autobusu z samochodem ciężarowym, w Walencji (Hiszpania) trzy osoby zostały zabite, a 22 odniosły rany.

W dniu wczorajszym w Stambule Zjednoczonych zawieszono platy 10 mniejszych banków, w których wkłady wynoszą około 9 milionów dolarów.

W Nowym Jorku ogłoszona została zniżka płac pracowników Western Union Telegraph Company, których liczba dochodzi do 50.000. Zniżka wynosi 10 proc. poborów.

## Marszałek Piłsudski szefem 16 p.p. rumuńskiej

BUKARESZT (PAT). — Marszałek Piłsudski przybył wczoraj specjalnym pociągiem do Sinaia. Na Zamku Królewskim odbyło się na cześć p. Marszałka Piłsudskiego śniadanie, na którym byli obecni król, książę następca tronu Michał, poseł Rzeszypospolitej Szembek, prezes Rady Ministrów Jorga, ministrowie i in.

Po śniadaniu w pałacu królewskim, król odbył z Marszałkiem Piłsudskim rozmowę, która trwała do godz. 4-ej popoł. Król nadał Marszałkowi wysokie odznaczenie, mianując go Szefem 16 p. piechoty z Falticeni.

## 4 tysiące ofiar dżumy w Chinach

SZANGHAJ (Orient). — W dwóch prowincjach chińskich wybuchła dżuma. W prowincji Fuman ofiarą dżumy padło już około 4.000 osób i w prowincji Czang - Si — około 3.000. Powzięto surowe środki dla izolowania chorych.

## Tabela loterii

Wczoraj w 29-yj dniu ciągnięcia 5-ej klasy 29-ej polskiej loterii państwowej, wygrane padły na numery następujące:  
1) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 5.000, padła na Nr. 64755.  
2) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 5.000, padła na Nr. 88025.  
3) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 5.000, padła na Nr. 110959.  
4) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 5.000, padła na Nr. 172256.  
Po 15.000 zł. Nr. 19279 58787, 10.000 zł. Nr. 4770, 5.000 zł. Nr. 49269.  
Po 3.000 zł. Nr. 58663 184209 153670.  
Po 2.000 zł. Nr. 17428 18505 24126 24720 26683 29450 42821 83973 102804 123500 124893 138921 139304 156189 170919 174527 178755 194910 200166 202030 202508 209523.  
Po 1.000 zł. Nr. 1650 18361 43479 42985 46913 69248 74253 74269 79279 95529 95849 97750 99039 100233 104501 106870 107807 109014 110950 112983 115786 121871 129079 133736 135086 136639 137951 137981 144636 166346 178001 180977 186450 185934 196749 191787 193189 199678 204247 209946.

## W odmętach Syreniego Grodu Potworna tajemnica Starego Miasta

Jakże potworną tajemnicę zasłaniają przed okiem ludzkim staromiejskie mury Warszawy! Wprost wierzyć się nie chce, by podobnie

plugała rzeczywistość mogła istnieć pod bokiem wielu tysięcy ludzi i nie znalazła sprawiedliwego rozwiązania. Kzecz, którą poniżej opiszemy, woła o pomstę do nieba. Wszystkie inne określenia są słabe.

Dom oznaczony numerem 34 przy rynku Starego Miasta. Na zewnątrz bajecznie kolorowa polichromja — wewnątrz piwniczny mrok. Długi, ciemny korytarz średniowiecznej kamienicy.

Kilka schodków i zryw przed nami otwiera się ciemna paszcza korytarza. Idziemy dalej.

— To tutaj! — słyszę głos mego przewodnika.

— Gdzie? — pytam, boć trudno mi się domyślić, gdzie przy tym ponurym korytarzu może się znajdować izba mieszkalna. Uchyłają się drzwi. Wchodzimy do wnętrza.

Wstrętny zaduch piwnicy. Słabe porównanie. Cynba kloaki. Ciemno, tylko jakiś ogarek tli się na przeciwległej ścianie. Dobrze, że mój przewodnik ma ręczną latarkę elektryczną, bo w mrokach niczego nie możnaby dostrzec.

Z pierwszym blaskiem latarki

chwytą przerażenie. Niemożliwe! A przecież tutaj ludzie mieszkają! Czwooro prawie nagich dzieci. Jakaś kobieta, jak się później okazało matka, pośpiesznie przyobleka najmłodszego maleństwo, zupełnie nagie, w brudny lachman. Dzieci, a raczej

szkieleciki dzieci patrzą na nas, jak na przybyszów z nieznanych światów. W przyciemnionych oczach czai się beznadziejna nędza.

— Proszę, niech pan patrzy! Przecież z pod brudu nie widać ciała dzieci! — oświetlając pół nagą grupę wskazuje mi towarzyszy.

Istotnie. Dzieci wprost oblezione są błotem brudu. Na nożkach i rękach widzę wielkie ciemne

rany, wyżarte przez brud. Włosy rozczochrane. Chyba nigdy nie wyglądał je grzebień. A matka, rozszalona naszą niespodziewaną wizytą, próbuje niezadarnie się tłumaczyć:

— Wczoraj „toto” myłam, a już się umorusało!...

Trudno wierzyć słowom matki, bo dzieci wyglądają, jakby nigdy nie były myte. To nie wszystko. Rozglądam się po izbie. Cztery ściany. W jednej ścianie coś w rodzaju okienka. Wychodzi ono na ciemny korytarz. Szyby są wybite, zaś otwór zalepiono papierem. Podłoga powleczone jest grubą warstwą nieczystości. Pod ścianą stoją dwa sprzęty, z wyglądu przypominające łóżka. Tak je musiano kiedyś nazywać. Nie chcę oczom wierzyć! Aha, więc dzieci swoje potrzeby muszą zalać w łóżku!

Straszne! Czyż to są dzieci? Matką ich jest 35-letnia Zofia Liszewska, właścicielka większego straganu, ojcem 44-letni Ludwik Makowski, handlujący. Rodzice żyją „na wiare”. Najstarszy chłopiec liczy 9 lat. Ten był chrzczony. Troje młod-

szych nie przyjęło dotąd sakramentu chrztu. Najmłodszy chłopiec wkrótce skończy 3 latka.

Ojciec jest nałogowym pijakiem. Stale bywa nietrzeźwy. Matka bardzo wcześnie rano wychodzi na targ i zamyka swe „pociechy” w mieszkaniu. Dzieci muszą więc przez całą dobę pozostawać

w tej ohydnej norze, nie oglądając nigdy słońca. Za pożywienie służy im, chleb surowe kartofle, buraki... O ciepłej strawie nawet nie marzą. Uwięzione maleństwa muszą zalać swe potrzeby w mieszkaniu. Jeszcze niedawno w tym „grobie” było pięcioro dzieci.

Dwumiesięczne niemowlę zmarło z wycieńczenia!

DANIEL BACHRACH.

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Za kulisami kabaretu

Nie odpowiedziałem mu ani słowa, aby będąc uprzedzony o moich podejrzeniach, nie pokrzyżował mi śledztwa. Wyszedłem z kabaretu i polechałem do hotelu „Nord”, gdzie za mieszkiwała panna von Kolberg. Zapytałem portjera, czy jest w domu.

— Panna von Kolberg dziś po południu wyprowadziła się z hotelu, o ile mi wiadomo wyjechała z Kijowa.

— Wyjechała? — zapytałem zdumiony, a zarazem przerażony. Wszak podpisała zobowiązanie o niewydalaniu się i zmuszony byłem natychmiast wystąpić za nią listy gończe. Narodziły byłem również na wielkie nieprzyjemności, gdyż tylko na skutek mojej prośby naczelnik zwolnił ją za zobowiązaniem.

— Jestem pewny, że wyjechała, bo zabrała swoje wszystkie rzeczy i dożołkarzowi kazała jechać na dworzec.

Było już zbyt późno, by skomunikować się z naczelnikiem. Udałem się na dworzec kolejowy. Dowiedziałem się, że w tym czasie, kiedy opuściła ona hotel, odchodził pociąg w kierunku Jekaterynowostawia i Sewa stopola.

Przez całą noc nie zmrzyłem oka. Czyżby jednak była winna i uciekła z obawy przed odpowiedzialnością? W takim razie wpadłem przez moją latwowierność w ładną kałale!

Po przybyciu rano do biura zameldowałem naczelnikowi o tem, co zaszło. Naczelnik Rudoi, który mnie bardzo lubiał rozłożył bezradnie ręce.

— I cóż teraz będzie? Jaby narazie nie meldował o tem wyśzej władzy, ale obawiam się, że poszkodowany sam narobi krzyku i będzie jeszcze gorzej. A uprzedzałem pana, żeby pan nie wierzył zbyt ładnym dziewczętom!

Widząc moją strapioną minę, dodał:

— Niech się pan uspokoi. Jakiś ta sprawa pomyślnie się załatwi. Nie obejdzie się oczywiście bez nagany dla pana, ale postaram się jakoś pana wykredzić.

W tej samej chwili dyżurny

Po tym opisie zapyta Czytelnik, dlaczego władze nie zajmą się nieszczęśliwą dzieciarnią, skazaną na powolne konanie? Tu władze są bezsilne. Troścący się o swój rejon komisarz Wojciechowski czynił zabiegi, by dzieci umieścić w przytułku. Daremnie. Rodzice dzieci żyją, więc przytułki są dla nich zamknięte.

Jedno jest wyjście. Dla ratowania dzieci, rodzicami powinien się zająć prokurator. Również piękne pole działania otwiera się przed Polskim Komitelem Opieki nad Dzieckiem. Kto ma serce, pośpieszy na ratunek niewinnym maleństwom.

(W.)

## Wesoły Kacik

W ARESZCIE



Areszt w przeciwieństwie do więzienia to, jak mówią stali bywalcy, kara „honorowa”. W areszcie odsiaduje się za pijaństwo, pobicie, obrazę i inne „honorowe” przestępstwa.

— Pan za co ma odsiadkę? — pyta nowicjusza staly bywalec.

— Z braku drobnych 5 dni dostałem.

— Niby dlaczego z braku drobnych?

— Uważa pan, taksówką jeździę. No licznik wybił 4 złote 80 groszy, a ja nie miałem reszty z 5 złotych. Pasażer na mnie z pyskiem, a ja, jak się nie odwinę, jak mu nie wydam reszty na odlew, to aż się nogami nakrył. A pan za co?

— Ja też za resztę. Siedziałem ze znajomą na ławce przy skwerku. Paniuszka ucziwa i porządna. Powiada do mnie: Waluś, daj mi 5 złotych, bo dla dziecka bieliznę trza kupić”. Wyjmuję dziesiątkę i daję jej. A ona mówi: „Weź se 5 złotych reszty z kasy.” A gdzie kobita ma kasę — wiadomo. W pończosze. Więc sięgam ręką po forszę, a tu mnie władza za kołnierza! „Jak pan chcesz — wola — słoństwa robić, to se pan pokój w hotelu wynajm”. Dobry sobie e! Kaźdorazowo, jak mam resztę brać, będę sobie pokój w hotelu wynajm!

Przedstawiciel „wyższych sfer”, czyli, tak zwani przez starych bywalców „lepsi goście” tworzą odrębne towarzystwo.

— Pan szanowny na długo?

— Na 3 dni. Za propozycję handlowa.

— Przeszedł do mnie pewien gość: „Pan — mówi — jest zdolny kupiec, a ja mam 300 złotych kapitału. Zbogacimy się. Daj pan tylko jakąś propozycję”. Więc mu zaproponowałem, żeby mnie pocałował gdzieś... A pan szanowny tu pierwszy raz?

— Piąty. I zawsze za pobicie.

— Nerwy, co?

— Gdzie tam nerwy! Drożyzna, panie dzieju, wszystkiemu winna. 40 lat jestem rzeźnikiem, ale takiej drożyzny, jak ostatnio, nie było!

— Co drożyzna ma wspólnego z aresztem?!

— Bo, panie dzieju, 20 lat temu, za Ruską, po pijanemu oblał człowiek gościa w knajpie gorącym rosolem, 5 talerzy na głowie mu rozbił, a potem dał mu 10 rubli, albo 15 i była zgoda bez sądu. A teraz? Do gęby wcale przystępu nie ma! Jak dać któremu w mordę, to albo taki honorowy, że o zgodzie słyszeć nie chce, albo płaci mu pięćset złotych! I trzeba

## O czym mówią i piszą?

Panowie z magistratu jadą do Paryża..

Czytamy w „Gazecie Polskiej”:

„Wyjazd delegacji w momencie, gdy kasa miejska świeci pustkami, tak, że niema na wypłatę zaległych i bieżących pensyj pracownikom, gdy miasto boryka się z olbrzymim trudnością, gdy na warsztacie pracy samorządu znajdują się sprawy wymagające natychmiastowego załatwienia — wywołał jak najgorsze wrażenie w mieście”.

Taka wycieczka po złote runo dużo kosztuje. Z 50 tys. złotych pięknie naszym dygnitarzom w stolicy świata. Czy to koniecznie teraz, akurat właśnie w chwili obecnej, składać na leży grzecznościowe wizyty władzom municypalnym Paryża? Czy nie było by słuszniej ów ciężko z obywateli miasta wyprasowany grosz zostawić w kasie?

„Express Poranny” również uderza na alarm z powodu milej wycieczki o ców miasta:

„Pracownicy miejscy, którym dotychczas magistrat nie wypłacił uposażeń, obiegają swój związek zawodowy i domagają się pozyceł z żelaznego funduszu, przez znaczonego na budowę „domu pracownika miejskiego”.

Fundusz ten jest ostatnim kapitałem związku..

W tym samym czasie, gdy pracownicy sięgają do swych ostatnich groszy, delegacja magistratu i Rady miejskiej na koszt miasta odbywa kurtuazyjną wycieczkę do Paryża.

I cóż na to władze nadzorcze? Ty mów, a ja zdrów. „Głowy” miasta siedzą już od wczoraj w wagonie I klasy i zachwycają się krajobrazem niemieckim.

Maska.

—:0:—

## Miłość w przyrodzie

Takie to prawo natury, zgóry dane wszemu rodowi ludzkiemu oraz zwierzętom i ptakom, rybom i rakom także sżakże... wszelakim ptacom, gżozom, kwiatużkom i drzewkom, chłopczkom, dziewczkom — słowem: na lądzie i morzu, w przestworzu oraz tam, gdzie kto woli niech się miłością nasyci dowoli..

SERVUS.

ATLANTIC

Chmielna 33  
p. 4, 6, 8, 10, 15.

Pierwszy polski  
dźwiękowiec sezonu

10<sup>ciu</sup> z PAWIAKA

W rol. g.: A. BRODZISZ, B. SAMBORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATYCKA, J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

„MAJESTIC”

Nowy Świat, 43. Pocz. o g. 6-ej.



odsadywać! Na ten przykład dałem w gniewie czeladnikowi w gębę, 500 złotych zażądał za zgodę. Mówi, że się gęby na ulicy nie znajdują. 500 złotych! Za 500 złotych 3 prosiaki kupię, a on za głupią gębę chce tyle! I przez tę drożyznę człowiek musi siedzieć.

Napoleon Salsak.

# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

## Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

— Służę księciu. Jakie to dzieło? — spytał Gierlicz.

— Dzieło ocalenia naszego dziecka. Mówię naszego, bo ja je wychowałem i dałem moje nazwisko, a pan dał mu życie.

Gierlicz był o głębi wzruszony. Rzekł więc uroczystym głosem, który głęboko przejął księcia:

— Jestem do usług księcia. Proszę mną rozporządzać.

I zanim jeszcze książę zdołał coś rzec, dodał:

— Książę mówi, że cierpiał przeze mnie. Otóż dość ciężko ocpokutowałem za zło, które popełniłem i pokuta moja jeszcze nie jest skończona. Długi czas męczyłem się w piekieł atrykańskiem. Bez iskry nadziei. Ta, którą ukochałem, należała do kogo innego. Potem umarła. Szukałem śmierci i ja... Ale nie mogłem jej znaleźć, jak tego zła, które poszukiwałem daremnie... aby później zzbogacić się... przez przypadek...

Gorycki uśmiech przebiegł po twarzy Gierlicza. Mówił dalej:

— Pan mnie znienawidził za mój grzeszny czyn. Ja pana — nie. Czyż mogłem nienawidzić pana za to, że pan kochał Marysię? Przecież jej nie można było nie kochać. Jeżeli wybrała pana, za moją, zresztą, racją, jakż się mógłbym mieć do pana żal? A zwłaszcza po przeczytaniu listu Marysi do mnie, pisanego chwilę przed śmiercią, który zastałem tu u Kuncewicza. Noszę go stale na sercu. Oto on. Proszę go przeczytać — rzekł, podając list księciu.

Ks. Gorycki przez chwilę wahał się, lecz ciekawość przemogła i przeczytał.

Czytając ten zagrobowy krzyk rozpacz, ks. Gorycki wzruszył się głęboko. Łzy trysnęły z oczu starca. Przeklęcia matki sprawdziły się. Jej córka była nieszczęśliwa z winy swego przybranego ojca. Widział ślady łez drogiej zmarłej na liście. Na ich ślady padły teraz łzy jego... I tak oto połączyły się ich bóle i zale...

Oddał list Gierliczowi w milczeniu. Gierlicz zaś mówił dalej:

— Zdażyłem jeszcze przybyć do Górycz przed ślubem Miry, błagałem księżnę o niedopuszczenie do tego ślubu. Niestety, było już za późno. Mira kochała już Jerzego. Zerwanie byłoby dla niej ciosem nie do zniesienia. Nie nalegałem więc, ale słurowałem pamięci zmarłej jej matki, że odtąd poświęcę całe swoje życie czuwaniu nad Mirą, chronieniu jej od złego...

— ... że też nie zwrócił się pan wtedy do mnie... — rzekł ks. Gorycki z wyrzutem.

— Uczyniłbym to, choć wiedziałem, ileby nas to kosztowało, znaleźć się nagle oko w oko. Ale cóż, kiedy widziałem, jak Mira już była zakochana w Jerzym. Pomyślałem sobie również, że może jej urok nawróci go i sprowadzi na drogę poprawy. Wnieśliśmy do mnie iskiere nadziei...

— Niesłusznie...

— Któż to mógł przewidzieć? Potem już przestałem weryfikować. To też nie odstępowałem Miry ani na krok, co najbardziej jej się przydało podczas podstępnej zasadzki barona Szulca. Nie wierzyłem również w pozorne nawrócenie się Czarskiego po powrocie na wieś, to też umyślnie się tu osiedliłem, aby nadal czuwać nad nią i... nad wszystkimi, którzy są jej drodzy...

Przy tych ostatnich słowach Gierlicz spojrział przenikliwie na księcia...

Było to ostrzeżenie, które ks. Gorycki zrozumiał od razu.

— Ani razu nie wspomniałem Mirze, — ciągnął Gierlicz — kim dla niej jestem. Nawet zaprzeczyłem kategorycznie, jadowym podszeptom Szulca. Milczenie to jest dla mnie męczącą katuszą, ale nie chcę go przełamać za nic na świecie. Biada temu, kto podesunie dziecku jakiegokolwiek wątpliwości o cześć jej matki. Wystarczy mi, że ją choć zdala oglądam, że choć z oddali słyszę echo jej głosu... Niech więc ta tajemnica będzie pilnie nadal strzeżona: Oto wszystko, co chciałem księciu powiedzieć. Proszę mi rozkazywać. Może obecność moja jest księciu niemiła? Proszę rzec choć jedno słowo. Zniknę stąd natychmiast. Choć Bóg jeden wie, ileby mnie kosztowała... rozłąka z Mirą...

Książę Gorycki odparł uroczysto:

— Nie. Może pan tu zostać. Dziś między nami niema już miejsca na nienawiść. Musimy połączyć nasze wysiłki, aby uchronić nasze dziecko od złego. Tem bardziej, że opieka ta Mirze jest wciąż potrzebna...

— Powiedziałbym nawet: dziś, bardziej, niż kiedykolwiek — dodał Gierlicz, — bo Jerzy jest zdolny do wszystkiego... I teraz właśnie coś knuje straszliwego... coś zbrodniczego... Już jestem na tropie...

Ks. Gorycki westchnął głęboko, mówiąc:

— Więc jest jeszcze gorzej, niż przypuszczałem. — Należy się obawiać najgorszych rzeczy od tego człowieka bez czci i wiary. Aby się uchronić od

tego, nie cofnie się przed żadną podłością... nawet zbrodnią...

Na dowód tego pokazał księciu sfałszowany przez Jerzego przekaz. Poczem rzekł:

— Mira wie o tem wszystkim. Rzuciła to cieniem na jej miłość ku Jerzemu, ale jeszcze nie przychyliła jej całkowicie. Natomiast już... śmierć Stely... wzbudziła w niej pewne... moim zdaniem uzasadnione podejrzenia... i bodajże już ją wyleczyła z tej nieszczęśliwej miłości. O ileby była możliwość unieważnienia tego małżeństwa, za cenę choćby bardzo wysoką, zdaje mi się, że to byłoby najlepsze wyjście z sytuacji. Chyba, że książę zaproponuje co innego...

— Muszę się jeszcze namysleć, proszę pana...

Tym razem tyle tylko panu powiem, że nabrałem do pana wiele szacunku, bo wiążę, że z pana jest człowiek prawy i uczciwy... Zdobyt pan moje zaufanie o tyle nawet, że zwierzę się panu z pewnej rzeczy... W obawie o przyszłość Miry sprzedałem wszystko, co mogłem z moich nieruchomości. W podziemiach zamku goryckiego schowałem miliony, o czym wie, oprócz mnie, tylko mój wierny sługa Bartłomiej. Tam właśnie jest cały mój majątek. Po mojej śmierci pan jest powołany do czuwania nad naszą wspólną córką. Liczę na to, że pan mi pomoże w naprawieniu zła, do którego przyłożyłem ręce. Jutro wróć, aby panu powiedzieć, jak postanowiłem postąpić.

Uściskał rękę Gierliczowi i pożegnał się z nim do jutra...

Okazuje się wszakże, że niepewne są ludzkie plany nawet na dzień następny. Nie w naszych rękach są nasze losy... Przeznaczenie ma swoje drogi tajemne, krzyżujące niekiedy nawet najwznioślejsze plany...

Jerzy kończył ostatnie przygotowania... Na chwilę wpadł do Fontowicza, choć wiedział, że Fontowicz niedawno wyjechał do lasu na spacer. Może właśnie dlatego? Powiedział służącemu, że chwilę zaczeka.

Gdy nikogo nie było dookoła, zbliżył się cichutko do skrytki, w której Fontowicz przechowywał starannie swą truciznę japońską, o której wiadomo było, że jeden pyłek wystarcza, aby człowieka zabić... Szybkim ruchem zabranego ze sobą wytrycha otworzył skrytkę.

Dalszy ciąg nastąpi.

## JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości“ o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

### Dziennikarze

Egzystencja pisma i egzystencja dziennikarza. — Co to znaczy pracować dla Czytelników? — Niepowołani przedsiębiorcy — O prawo dla dziennikarstwa. — Wszystko dla Czytelnika!

Ostatnim razem przedstawili nam krótki zarys pracy dziennikarskiej w znacznym, zrozumiałym dla Czytelnika, streszczeniu, nie wdając się w troski tego zawodu, który, jak inne, ma ich nie mało. Uczynimy to teraz.

Przedewszystkiem, podstawy materialne zawodu dziennikarskiego opierają się na kruchych podstawach. Dziennikarz żyje z pióra, ocalonego na usługi dziennika. Egzystencja jego zależna jest od takiej, czy innej egzystencji dziennika, innemi słowy od tego, czy publiczność czytuje dzienniki, czy też są one jej niepotrzebne. Jeżeli pod tym względem rozejrzemy się w Polsce i porównamy stosunki polskie z zachodnio-europejskimi — to niedostatek nasz okaże się w całej jasności. Gdzież nam do takich przykładów stosunków francuskich, gdzie dzienniki odbijane są w ilościach milionowych, gdzie kupno rannego biletu do metra (kolejki podziemnej w Paryżu) towarzyszy nieodłącz-

nie kupno dziennika, gdzie wręcz nie sposób sobie wyobrazić człowieka, któryby mógł obyć się bez dziennika! To też tam pisma są zamożne, dziennikarze dobrze usytuowani, a redakcje mogą sobie pozwolić na angażowanie świetnych, głośniejszych piór i oddawanie ich do dyspozycji miljonowych rzesz Czytelników. Więcej jeszcze: tam pismo stać na to, aby na przykład w razie wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie, niezwłocznie wysłać na teren walk swego korespondenta... Stać je też na utrzymywanie swych przedstawicieli w stolicach i ważniejszych ośrodkach całego świata, skąd donoszą oni — piszą, lub telegrafują — wiadomości o interesujących Czytelników wydarzeniach. Na to wszystko w Polsce mogą sobie pozwolić tylko nieliczne pisma.

Ze zdumiewającą też śmiałością zabierają się różni „businessmani“ do zakładania różnych nowych pism — po to, aby

niebawem przerwać ich wydawanie, nie uregulowawszy należności, przedewszystkiem, potulnym i lekkomyślnym pracownikiem pióra. Takie próby opanowania opinii publicznej przy pomocy dziennika bez posiadania w tym celu już niedostatecznych lecz wręcz minimalnych środków pieniężnych, obfitywały szczególnie ostatnie czasy. Całe szczęście, że publiczność nie dawała przystępu różnym prasowym geszefciarzom, nie mających kwalifikacji ani materialnych, ani też moralnych. Na placu pozostali tylko pokrzywdzeni pracownicy pióra.

Bo niedość jest mieć pieniądze dla utrzymania pisma przy życiu. Można mieć miliony i tak ich stracić, że dymu po nich nie pozostanie. Potrzebny jest charakter, rzetelna wartość tego, co Czytelnikowi daje się do czytania. Aby zaś to dać trzeba wejść między Czytelników, poznać ich dole i niedole, przejąć się nimi i z przejęciem

tem dla nich pracować. Ot tak choćby, jak to codziennie czynią „Ostatnie Wiadomości“.

Niedostatek zawodowego dziennikarstwa, oprócz słabo rozwiniętego w Polsce „nałogu“ czytania gazet, powiększają też mnożące się kadry pseudo-„redaktorów“, w gruncie rzeczy, nieraz zwykłych opryszków, że rujących na pewnych zwyczajach uprawnień zawodu dziennikarskiego. Dzieje się tak z tego powodu, że dotychczas niema w Polsce żadnego prawa pisanego, któreby określiło pojęcie zawodu dziennikarskiego i w ten sposób uniemożliwiło wdzieranie się doń jednostkom nie mającym kwalifikacji.

O wydanie takiego prawa od dawna starają się organizacje dziennikarskie t. zw. syndykaty, zrzeszone w Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Były czasy, że zdawało się, iż Rząd wnieśnie takie prawo do Sejmu. Niestety jeszcze się to nie stało.

Co do syndykatów dziennikarzy to, zdaniem naszym mają one pewien brak. Oto przyjmują one dziennikarzy po kilku latach pracy. Tymczasem w redakcjach pracuje zawsze pewna ilość ludzi luźno. Należałoby tych ludzi również przyciągnąć do syndykatu, chociażby, dla celów organizacyjno-rejestracyjnych. W pewnych kołach nurtuje też myśl utworze-

nia pewnego bloku pracowników przemysłu wydawniczego, w którym znalazłyby się razem organizacje dziennikarzy, drukarzy i pracowników administracji.

Młode pokolenie dziennikarzy szkoli Wyższa Szkoła Dziennikarska, istniejąca od kilku lat w Warszawie. Starsi mają ogólne studia i lata praktyki.

Zarobki dziennikarzy można podzielić na kilka rodzajów. Stała pensja od 250 do 2.000 zł., stała pensja i od wiersza, lub wiadomości wydrukowanej (pensja 200 — 300 zł., od wiersza 10 gr., lub od wiadomości od 3 do 15 zł.), tylko od wiersza (od 5 do 20 gr.), tylko od wiadomości lub artykułu (3 do 50 zł.). Opłata od wiersza, wiadomości, czy artykułu zależy od wielkości wiersza (ilość liter), znaczenia danej wiadomości dla Czytelników, czy, wreszcie, tematu i długości artykułu. Zdarza się, że nieraz za kilkunastu wierszową wiadomość można więcej zarobić, niż za kilkadziesiąt wierszowy artykuł. Stowem — największym miernikiem o ceny „towaru“ jest to, ile on interesuje Czytelników. Ku temu zdąża cały zespół pisma: dziennikarz, drukarz i pracownik administracyjny.

Ku temu również zdąża sprzedawca gazet, o którym — następnym razem.

J. Sybirski

## KRONIKA

PAŹDZIERNIK

15

Czwartek

Dziś: Teresy  
Jutro: GerardaWsch. słońca: 5 m. 59  
Zach. słońca: 16 m. 41

Jaka będzie dziś pogoda?

barometr wskazuje ciśnienie o 8 mm  
Wczoraj ciśnienia barometr.  
769 — tendencja wyżkowa

## Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej  
na Plac Batoiego 2, tel. 112.

## Scena i ekran.

Teatr Miejski — „Baron  
Kimmel”.Kino Światowid — „Rapsodja  
Rumuńska”.Kino Polonia — „Na zachodzie  
bez zmian”.

Kino Apollo — „Uroda życia”

W sobotę d. 26 września 1931 r.

ZOSTAŁA OTWARTA  
koncesjonowanaSZKOŁA TAŃCÓW  
Z. REJZERAprzy ul. Rydza-Smigłego 20  
Uczę bez względu na zdolności  
tańców najnowszych salo-  
nowych i narodowych.Zapisy uczniów przyjmuje Kan-  
celarja szkoły od 3 pp. do 11 w.  
Uwaga: Lekcje wprawne dla b.  
uczniów odbywać się będą w  
niedziele, wtorki, piątki  
i soboty od godz. 7 wiecz.

## Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu  
wczorajszym dostał się do ręki  
numer naszej gazety z nastę-  
pującą omyłką w ogłoszeniu  
kina „Światowid”:„Rapsodja Romuńska“ zamiast  
„Rapsodja Rumuńska“zechcą zgłosić się z tym nu-  
merem do administracji nasze-  
go pisma celem otrzymania  
bezpłatnych biletów na pierwsze  
miejsca do najwytworniejszego  
kina w Grodnie, „Światowid”.Po wygrane bilety należy  
zgłaszać się w przeciągu 2 dni.  
Późniejsze zgłoszenia nie będą  
uwzględniane.

## Dobra Jeziora pod znakiem zagłady

Jak było do przewidzenia  
losy majątku Jeziora nie ule-  
gły żadnym zmianom po ostat-  
niej licytacji, pod względem  
sposobu gospodarowania.Ostatni „właściciel” Korzon  
przeszedł figurować, zaś nowo-  
nabywca nie bardzo, jak do-  
tychczas, troszczy się o popra-  
wę opłakwanego stanu mają-  
tku.Z jednej strony Korzon nie  
wyzwał się widocznie nadziei  
ciągnięcia pewnych korzyści z  
resztek, które dobra Jeziora  
przedstawiają.Wprawdzie pozornie zarząd  
zatrudnia cały szereg ludzi w  
różnych charakterach, lecz ten  
sposób gospodarowania w ni-  
czem nie ratuje sytuacji.Służba nie wiele obciąża bu-  
dżet, bo od dłuższego czasu  
wynagrodzenia nie otrzymuje.  
W tej liczbie są i gajowi, toteż  
trudno wierzyć, aby gospodarka  
leśna w ten sposób nie ucie-  
rpiła. Identycznie przed-  
stawia się sprawa połowu ryb  
w rozległych jeziorach.W pierwszym wypadku firma  
„Pagedrzew” nie ustaje w po-  
spiechu trzebieżenia lasów, ba,  
a nawet ubiega się o zezwolenie  
na masowe wyreby, to znaczy  
resztek tego, co z olbrzymich  
terenów leśnych pozostało.Odnosnie połowu ryb, to w tej  
dziedzinie gospodarstwa naj-  
więcej ucierpią chyba tylko  
ryby.Komplikacje umów pomiędzy  
ekswłaścicielem Korzonem a  
firmą Habia i zjawienie się no-  
wej „firmy”, też upoważnionej  
do połowu, wywołuje ustawic-  
zne zatargi, w rezultacie czego  
wszyscy łowią, rzecz prosta,  
bez najmniejszego zastosowa-  
nia racjonalnego systemu. Za-  
pobiec temu trudno, bo niema  
nikogo, kogoby losy majątku  
Jeziora specjalnie interesowały  
i ktoby czuł się w obowiązku  
ten stan zmienić.Podobne stosunki nie mogą  
obchodzić wyłącznie tego czy  
innego pseudowłaściciela dóbr,  
gdyż jeśli chodzi o losy i je-  
ziora są to gospodarstwa nad  
systemem prowadzenia których  
powierzona mają pieczę odno-  
sne władze. Urząd ochrony las-  
ów miałby tu wdzięczne pole  
do popisu.Ścisła rewizja planu gospo-  
darki leśnej dóbr jeziora nie-  
wątpliwie ustaliłaby sposób  
eksploatacji i przestrzeń pod-  
legającą wyrebowi.Bez kontroli władz lasy je-  
ziora przestaną istnieć bez-  
powrotnie.Nie tylko lasy i jeziora są  
przedmiotem nieracjonalnej ad-  
ministracji gospodarki. Jak się  
okazuje, liczni nabywcy wy-  
dzierżawiają place z prawem  
budowania domostw.Naturalnie przy takim charakte-  
rystycznym systemie gospodar-  
ki strona prawna takich tram-  
zakcji nasuwa poważne refleksje.Ostateczne rozstrzygnięcie  
kwestji kto i w jakim stopniu  
musi zaopiekować się dalszemi  
losami dóbr Jeziora uzależnio-  
ne jest najprawdopodobniej od  
wyniku procesów, które b. wła-  
ścicielka dóbr ks. Wiazemska  
wytoczyła obecnie nowonabyw-  
cy o zwrot olbrzymich sum, na-  
leżnych jej podobno od pop-  
zednich właścicieli.Ponieważ jest to pokaźna su-  
ma, więc łącznie z istniejącymi  
już bezspornymi obciążeniami  
sięgać będą bodajże wartości  
majątku, o ile do czasu ukoń-  
czenia sporu cośkolwiek z nie-  
go pozostanie.Nim jednak to wszystko na-  
stąpi nie można bezkrytycznie  
potrzeć na system gospodaro-  
wania w lasach i na jeziorach  
dóbr Jeziora.

Jat.

Z posiedzenia  
Rady MiejskiejZ powodu braku wymagane-  
quorum radnych (zabrakło 2  
członków) najważniejsze punkty  
programu nie weszły na por-  
ządek dzienny. Odłożono je  
na następne posiedzenie Rady  
Miejskiej na dzień 21 b. m.  
godz. 20.Załatwiono zaledwie 5 punk-  
tów, między innymi, przyjęto  
protokoły z poprzednich po-  
siedzeń — nadano nazwę Tea-  
trowi Miejskiemu w Grodnie:  
„Teatr Miejski imienia Elizy  
Orzeszkowej” — wybrano za-  
stępce delegata do Powiatowej  
Rady Szkolnej — i przyjęto w  
poczet obywateli miasta Grod-  
na: B. Karpowa, K. Lekuzego,  
J. Marejną, B. Toryczniewa i  
M. Ziabrewa.Nieprzestrzegania prze-  
pisów meldunkowych  
w ruchuInnowacje, wprowadzone przy  
meldowaniu z jednej strony a  
surowa kontrola władz z dru-  
giej dają obfity plon doniesień  
policyjnych o nieprzestrzeganiu  
przepisów meldunkowych.W ciągu wczorajszego dnia  
sporządzono 7 protokołów nie-  
podporządkowania się nowym  
przepisom.Zaniebdanie już otaksowano  
na kilkaset złotych grzywny z  
zamianą na parę tygodni  
aresztu.

## Popierajcie L. O. P. P.

Cena 1.25 zł. mies. — Dla pp. Nauczycieli  
i młodzieży 1 zł. mies.

## WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

przy księgarni B. ROTFORT Dominikańska 14  
posiada duży wybór książek w językach polskim,  
francuskim i rosyjskim.Specjalny oddział dla dzieci, młodzieży i maturzystów  
Biblioteka czynna od godz. 9—21.

Ostatnie nowości. Szybka obsługa.

Jeszcze ludzie chowają pieniądze  
pod powaląDonoszą nam z okolic Indu-  
ry, o niezwyklej kradzieży, do-  
konanej w folwarku Dziemtko-  
wo w nocy z soboty na nie-  
dziele. Mianowicie nieznan, a  
dobrze obznajomieni z fol-  
warcznymi stosunkami złodzie-  
je za pomocą wylamania zamka  
dostali się do śpichlerza,  
gdzie pod powalą znaleźli  
znaczną ilość gotówki i ukry-  
tą w kątach garderobę.Kradzieży dokonano na szko-  
dę Bulkowca Józefa 500 zł.  
gotówką oraz garderobę wa-  
rtości 400 zł., Bulkowcowej Marii  
4 dolary oraz garderobę i  
przedzę na sumę 200 zł., Le-woniewskiego Władysława gar-  
derobę wartości 150 zł. i Le-  
woniewskiej Janiny garderobę  
wartości 100 zł.Nie dziwimy się sprawcom,  
raczej z politowaniem odnosi-  
my się do właścicieli owych  
oszczędności, co woła przecho-  
wywać swe pieniądze w por-  
tozeczce, czy w śpichlerzu pod  
powalą aniżeli oddać do kasy,  
gdzie będą bezpieczne i jeszcze  
procent przyniosą. Napewno,  
gdyby złodziej nie zaślazł, że  
tam się przechowuje pieniądze,  
po samą garderobę nie kwapił-  
by się, a tak zniknęło i jedno  
i drugie.

## Ofiara handlarza żywym towarem

Córka ogrodnika przy ul.  
Bernardyńskiej panna L. nie-  
dawno poznałła się z ele-  
ganckim facetem i w krótkim  
czasie między młodymi zacie-  
śniły się węzły przyjaźni, że  
zaryczyli się.„Narzeczony” odwiedzał swą  
przyszłą oblubienicę w mieszk-  
aniu jej rodziców i tylko spo-  
dziewali się rychło wesela.Zamiast jednak radości za-  
panował smutek, gdyż przedtygodniem „panna młoda”  
zniknęła z Grodna a z nią i jej  
elegancki adorator.Zrozpaczeni rodzice zamel-  
dowali policji.W wyniku energicznego śledz-  
twa udało się przyłapać pana  
młodego. Okazał się nim zwy-  
czajny handlarz żywym towa-  
rem, jednakowoż kategorycznie  
zaprzecza jakoby coś wiedział  
o losie panny L.

KINO

## „Światowid”

Brygidzka № 2

pocz. seansów:

I—17,30, II—19,40, III—21,40.

Doborowa orkiestra  
symfoniczna

DZIŚ I DNI NASTĘPNEI

Dawno oczekiwana premiera

## RAPSDJA RUMUŃSKA

DRAMAT TRZECH SERC

Hymn wielkiej miłości i walki o prawdziwe szczęście  
w 10-ciu aktach, na tle przepięknych pól i łąk  
pełnej uroku ziemi rumuńskiej.Główne role kreują: **Marcella Albani, Marlon Gerth i in.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5 ciał szpaltowych) 40 gr., za tekstem (układ 10 ciał szpaltowych) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz.  
dla porządku och pracy poleca się z 20 słów 1 zł. Z treści ogłoszeń i terminów druku nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recho Grodno Rydza-Smigłego 6.